Rok X. We Lwowie dnia 29. maja 1902. Nr. 22.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedplata: roczna 5 zł. 50 ct
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Duchowieństwo a katolickie stowarz. „Opieki nad terminatorami".

Chrześcijańska socyologia ostatnich lat dziesiątków zaczęła zajmować się także wychowaniem młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. Wszyscy bowiem przyszli już do tego przekonania, że wskutek wzrastającej agitacyi destrukcyjnej socyalno-demokratów, jakoteż wskutek zdziczenia obyczajów w całych warstwach ludzi zamieszkujących nasze większe miasta, młodzież w wieku między 14 a 21 rokiem, która ukończyła już szkoły ludowe i uczy się pracy zawodowej, na największe narażona jest niebezpieczeństwa i dlatego szczególnie troskliwej potrzebuje opieki. Nieprzyjaciel Boga i ludzi, co krąży wszędzie szukając, kogoby pożarł, on krąży przedewszystkiem około tej młodziezy, pozostawionej nieraz bez żadnej zgoła opieki. Potrzeba przeto koniecznie ostrzegać przed nim niedoświadczoną jeszcze młodziez i uzbroić ją do walki z tym odwiecznym wrogiem ludzkości.

Pedagogika dzisiejszych czasów traktuje obszernie o wychowaniu domowem, elementarnem w szkole ludowej, następnie o nauce w szkołach średnich różnych odcieni, o wykształceniu uniwersyteckiem takze nie zapomina, ale o wychowaniu młodzieży uczącej się zawodowej pracy w rzemiośle lub przemyśle, o kształceniu jej umysłu i serca, mało znajdziemy tam wskazówek, albo wcale żadnych. I smutne doświadczenia obecnej doby mówią do nas dobitnie, iż ostatnia już chyba chwila, ażeby tę lukę w pedagogice wypełnić i to nietylko w teoryi, ale także w praktyce.

Już Aristoteles podzielił wychowanie młodzieży na trzy działy czyli peryody, na wychowanie dzieci do 7-go roku, chłopców do 14-go roku i młodzieńców do 21-go roku życia. U nas wiek młodzieńczy kończy się zwyczajnie dopiero z 24. rokiem. Ale jak możemy wymagać, ażeby młodzieniec z 24. rokiem życia stawał się dojrzałym, o stałym i wyrobionym już charakterze, jeżeli on w najważniejszym okresie życia, bo między 14. a 24. rokiem, pozbawiony wszelkiego nieraz wychowania? Co miałoby za znaczenie i pożytek zawiązywać stowarzyszenia czeladzi lub robotników, ażeby wpływać na nich uszlachetniająco, ażeby ich duchowo i moralnie podnieść, lub przed zepsuciem ochronić, kiedy większa ich część już w chłopięcym wieku zeszła na śliskie i złe drogi, dlatego, że w owym burzliwym okresie życia zabrakło serca i ręki, coby roztropnie ich wychowaniem pokierowała? Wszakżeż wszyscy rozumiemy, że łatwiej dobrą młodzież wychować na dzielnych i poczciwych ludzi, aniżeli starych już frantów na drogę uczciwości naprowadzić. Dziwną to jest rzeczą, że podczas, gdy młodzież ludzi zamożnych otrzymuje wszechstronne oraz troskliwe wykształcenie i wychowanie w przeróżnych nowoczesnych publicznych zakładach naukowych i wychowawczych, to stosunkowo wielka bardzo część młodzieży rzemieślniczej i robotniczej po ukończeniu szkoły ludowej jest prawie całkiem sobie samej pozostawiona. — A przecież właśnie ona w młodzieńczym peryodzie życia potrzebuje najtroskliwszej opieki i starannego bardzo wychowania. Co przeto dla ludzi młodych, mających zajmować w przyszłości, jak zwyczajnie się wyrażamy, wyższe stanowiska w społeczeństwie, niezbędnie jest potrzebnem, tego właśnie brakuje bardzo owej części dojrzewającej młodzieży, która uczy się rzemiosła lub innej zawodowej pracy.

Wprawdzie spotykamy się zaraz z twierdzeniem, że młodzież rękodzielnicza pozostaje przez długie jeszcze lata pod opieką rodziców lub też opiekunów. Ale znowu nikt nie zaprzeczy, bo jest to faktem na podstawie doświadczenia stwierdzonym, że z wielkim rozwojem nowoczesnego ruchu przemysłowego i fabrycznego, życie w kole rodzinnem znaczną poniosło szkodę, a niekiedy całkiem zostało rozluźnione. — Nadto zawcześnie osiągnięta pewna samodzielność pracującej młodzieży sprowadziła zawczesne także wyemancypowanie się jej z pod rodzicielskiej opieki. Ustawodawstwo stara się wprawdzie w przeróżny sposób podtrzymać rodzicielską powagę, ale dobroczynnego wpływu rodziców nigdy zastąpić nie zdoła. Potrzeba koniecznie, ażeby inne jeszcze wychowawcze wkroczyły tu czynniki; potrzeba, ażeby przedewszystkiem duchowieństwo, ów ojciec duchowny katolickiego społeczeństwa, stało się naprawdę duchownym ojcem tej opuszczonej młodzieży, i wspólnie z pracodawcami i pryncypałami rozpoczęło zbożną pracę nad jej wychowaniem. Praca ta, jeżeli ma liczyć na pomyślny wynik, nie może być nigdy jakby luzem, lub na wyrywki, podjęta i spełniana, ale musi koniecznie postępować naprzód według pewnych norm i zasad, ujętych

statutami stowarzyszenia, jak n. p. u nas we Lwowie, pod nazwą »Opieki nad terminatorami«.

Kto z pomiędzy kleru pragnie poświęcić się wychowaniu tej opuszczonej młodzieży, powinien naprzód już wiedzieć, że ciężkie nadzwyczaj czeka go zadanie. Ale nam kapłanom nigdy nie wolno upadać na duchu i tracić nadziei w skuteczność naszej pracy, owszem z całą otuchą mamy ją rozpocząć i dalej prowadzić, pomni zawsze, ze od pomyślnego rozwiązania tego zadania zależy szczęśliwa przyszłość całych pokoleń, a nawet całych narodów.

Już powinnością jest szkoły, w sercach dzieci pogruntować moralne podstawy przyszłego zawodowego życia i przygotować ich do przyszłej walki. Ale później potrzeba troskliwej nadzwyczaj opieki, ażeby nabyte w szkole zasady nie uleciały, lecz owszem tem większej nabierały trwałości. Taką opiekę zapewnić im może stowarzyszenie ludzi dobrej woli, połączonych w tym celu w organizacyę trwałą, lub w osobne koło, utworzone w łonie związku parafialnego, na którego czele stoi zawsze jeden wydelegowany do tego z pośród kleru. Zadaniem takiego stowarzyszenia jest uzupełniać wychowanie szkolne i opiekę pryncypałów lub chlebodawców, a gdzieby jednego albo drugiego brakowało, tam zastąpić je całkowicie. Jeżeliby zaś w umysły i serca chłopaków wkradły się już oznaki zepsucia i zgubne przewrotne zasady, natenczas stowarzyszenie ma pracować nad ich naprawieniem lub całkiem ma je usunąć. Dlatego też stowarzyszenia tego rodzaju powinny posiadać charakter nietylko religijny, ale zarazem i socyalny, gdyż ich missya jest także socyalną. Charakter ich religijny uwydatnia się zawsze we wszystkich paragrafach statutu, a przedewszystkiem w tem postanowieniu, że prezesem takiego stowarzyszenia musi być zawsze przedstawiciel duchowieństwa. W tem równocześnie oznaka dla nas, że praca społeczna na tem polu, jest jedną z najtrudniejszych i najuciążliwszych, ale zarazem i najważniejszych części duchownego pasterzowania w dzisiejszych czasach.

Głównym celem stowarzyszenia ma być religijno-moralne kształcenie charakteru pupilów. Bez moralnego bowiem hartu ducha żaden młodzieniec nie znajdzie nigdy wewnętrznego zadowolenia w zawodowej pracy, nie wypełni nigdy należycie swoich obowiązków względem Boga i względem społeczeństwa; bez hartu ducha nie będzie umiał pohamować gwałtownych porywów własnej miłości, jakie w wieku młodym razem z namiętnościami z całą siłą budzić się poczynają.

Ażeby dojść do tego celu należy przez praktyczne nauki katechizmowe w połączeniu z praktykami religijnemi obudzać w sercach chłopaków przywiązanie do wiary i do Kościoła a równocześnie przyzwyczajać ich do wypełniania przykazań Boga i przepisów Kościoła. Częściej przeto w roku, najmniej cztery razy powinni wszyscy wspólnie przystępować do św. Sakramentów Spowiedzi i Komunii. W uroczystych procesyach kościelnych całe stowarzyszenie powinno występować publicznie ze swoim sztandarem na czele, ażeby w ten sposób przyzwyczajać młodzież do publicznego wyznawania swojej wiary. Każdej niedzieli i każde święto być w lokalu stowarzyszenia na wspólnem nabożeństwie, połączonem z odpowiednią nauką. W naukach takich należałoby podnieść dobitnie moment apologetyczny, w przystępny sposób wyjaśniać zasady wiary i moralności, wszelkie możliwe zarzuty, kursujące szczególnie pomiędzy ludem zbijać i usuwać. W tym względzie ma być pomocną biblioteka stowarzyszenia, zaopatrzona w książki z historyi kościelnej, żywotów Świętych i praktycznie a jasno napisane broszury lub peryodyczne czasopisma w duchu katolickim redagowane.

Obok ogólnej opieki nad wszystkimi, co uczęszczają do wspólnego lokalu, niezwykle wielkiego jest znaczenia zaopiekowanie się szczegółowe w danej potrzebie jednym lub drugim z pomiędzy zapisanych do stowarzyszenia chłopaków. W takim razie nie będzie bez pożytku zetknięcie i porozumienie się osobiste z ich rodzicami, przełożonymi lub pryncypałami. Przedewszystkiem prezes powinien na każdym kroku pokazywać im serce ojcowskie, ażeby wszyscy zaraz czuli, że on jest prawdziwym ich przyjacielem, opiekunem i ojcem duchownym, że z całem zaufaniem mogą zwrócić się do niego w każdej swojej potrzebie.

Doświadczenie uczy, że takie stowarzyszenie o wiele trudniej utrzymać w należytym porządku i kierować niem z pożytkiem, aniżeli stowarzyszenia dorosłych już czeladników, lub dojrzałych wiekiem robotników, zwłaszcza wtenczas, kiedy chodzi o pozyskanie dla stowarzyszenia rozwiniętych umysłowo i inteligentnych chłopaków, albo, po ich tam wstąpieniu, o przywiązanie ich do siebie. Koniecznie tu potrzebna roztropność, miłość i cierpliwość, ażeby nigdy nie łamać ich samodzielności, lecz owszem kierować nią i pilnie baczyć, ażeby rozwijała się dalej wśród ściśle określonych granic, bo tylko samodzielni ludzie nie upadną nigdy pod trudem i ciężarem, jaki ich czeka w życiu, a od którego nikt nie jest wolny.

Stowarzyszenie powinno pamiętać takze o zawodowem, fachowem i ógolnem wykształceniu swoich pupilów. W tych przeto miejscowościach, gdzie istnieje szkoła tak zwana uzupełniająca, lub szkoła przemysłowa, tam należy zachęcać ich do regularnego uczęszczania do szkoły, należy obudzać w nich pilność i pewną emulacyę, ażeby korzystali z nauki w młodym wieku, bo to wszystko przyda się im bardzo w przyszłem życiu. Gdzie zaś nie ma szkół podobnych, tam prezes w swoich wykładach poruszy ważniejsze sprawy z historyi powszechnej lub naturalnej, z geografii, lub archeologii, a przedewszystkiem często będzie im przypominać dzieje własnej ojczyzny i głosić im tę dawną zasadę »Bóg i ojczyzna«. Przypomni im także, że ustawa państwowa zapewnia opiekę klasom rękodzielniczym i robotniczym, wskaże im również potrzebę i korzyści zawodowej organizacyi.

Ważnym bardzo czynnikiem przy wychowaniu młodzieży jest także przestawanie na małem i oszczędność. Młodzież rękodzielnicza stosunkowo wcześnie bardzo pobiera pewną płacę, lub otrzymuje grosze z różnych stron, z czem łączy się zwykle wydawanie pieniędzy na niepotrzebne całkiem rzeczy, a wskutek tego i chęć do używania i do zbytku. Wszystko to połączone z wielkiem dla nich niebezpieczeństwem na przyszłość. Niektórzy chlebodawcy wpadli na bardzo dobrą myśl i przy wypłacie odciągają swoim elewom pewien procent i składają go na książeczkę kasy oszczędności, którą oddają im po kilku latach przy jakiejś uroczystej sposobności. Gdzie tego zwyczaju nie ma, tam prezes stowarzyszenia upomni ich przy każdej sposobności, ażeby nie marnowali otrzymanego grosza od rodziców lub pryncypałów, ażeby nigdy nie ważyli się wydawać go na papierosy a co jeszcze gorsza, na jakikolwiek trunek upajający. Zachęci ich, ażeby po odrobinie a pilnie składali na oszczędność, nawet sam postara się o książeczkę kasy oszczędno-

ści dla każdego z nich, sam będzie odbierał od nich pieniądze i wkładał do kasy, a przy takiej pracy, z czasem przy błogosławieństwie Boga wyrobi się i w naszym narodzie powściągliwość i oszczędność, tak bardzo nam potrzebna w dzisiejszych czasach. Ludzie bogaci doświadczeniem, są tego zdania, że wszyscy ci są zawsze konserwatystami, którzy posiadają jakąś własność lub majątek; przeciwnie ci, którzy nie posiadają żadnej własności i umią tylko wydawać a nie chcą wiedzieć, co to jest oszczędność, przystępują łatwo do partyi przewrotowej socyalistów, anarchistów i komunistów. Każdy znowu, stykający się bliżej z młodzieżą różnych stowarzyszeń, przyznać musi, ze oszczędni są zwykle najdzielniejszymi członkami stowarzyszenia.

Swobodna, towarzyska, ale zawsze skromna zabawa jest niezbędną dla młodzieży fizycznie i umysłowo jeszcze nie rozwiniętej, a to dlatego, ażeby rozwijać ich siły, zdrowie, pewną samodzielność i chęć do pracy, jak również, ażeby odbierać im sposobność do uczęszczania w złe towarzystwa. Zabawy takie powinny odbywać się w lokalu stowarzyszenia, albo w czasie wycieczki na wolnem powietrzu, zawsze pod okiem i kierownictwem jednego z członków opiekunów.

Wreszcie każdy z pupilów obowiązany w kole swoich znajomych rówieśników zyskiwać nowych członków dla stowarzyszenia, ażeby ci także mieli sposobność korzystania z nauk tam udzielanych, a przytem mogli przyzwoitą znaleść rozrywkę. Księża parafialni i nauczyciele szkół wielką mogą oddać przysługę społeczeństwu, skoro młodzież spieszącą do wielkich miast do terminu, pouczą przed ich odjazdem z miejsca rodzinnego i zachęcą, ażeby w przyszłem miejscu pobytu przystąpili natychmiast do takiego stowarzyszenia. A jeszcze lepiej uczynią, jeżeli wskażą im adres księdza prezesa, a może i list polecający dołączą. Młodzian z listem w ręku swojego księdza proboszcza lub swojego nauczyciela pójdzie z wiekszą otuchą do wielkiego miasta, w ten świat nieznany i szeroki, bo z tą nadzieją, że i tam na obczyźnie nie pozostanie bez opieki.

Ale właśnie dlatego potrzeba, ażeby w każdem większem mieście istniało tego rodzaju stowarzyszenie, a w centrum przemysłu i pracy, jakiem jest już nasze miasto Lwów, powinno ono być przy każdej parafii, a przynajmniej przy każdym związku parafialnym. Również koniecznie także potrzeba, ażeby wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia posiadały pewien system i miały głowę, którąby o nie dbała i niemi kierowała, swoją częstą wizytacyą je ożywiała i swoją powagą jakoteż doświadczoną radą wspierała.

Kiedy na podstawie organizacyi naszego Kościoła zorganizujemy także nasze katolickie stowarzyszenia, a w danym razie i nasze stowarzyszenia »Opieki nad terminatorami«, kiedy zaopiekujemy się młodzieżą, która, jak powtarzamy często, jest naszą przyszłością, kiedy dołożymy troski i starania, ażeby ukształcić z niej czyste charaktery i wpoić wnią ową starodawną zasadę »Módl się i pracuj«, wtenczas spokojnie będziemy mogli spoglądać w przyszłość, z tem przekonaniem,ześmy wychowali całą generacyę ludzi poczciwie pracujących dla wspólnego dobra i szczęścia. Wtenczas spoglądając na młodzież naszą, zaprawiającą się do zawodowej pracy na zasadach nauki Bożej, spokojni będziemy o przyszłość, pomni na owe słowa Pisma świętego *„Sicut dies juventutis tuae, ita et senectus tua“.*

Zadośćuczynienie jako część Sakramentu pokuty.

Stałą i niezmienną jest nauka Kościoła katolickiego, że zadośćuczynienie jest trzecią częścią Sakramentu Pokuty. Tak np. powiada św. Tomasz (Sum. Suplm. Q. 1.). »A teraz przychodzimy do trzech poszczególnych części Sakramentu Pokuty, z których pierwszą jest skrucha, drugą spowiedź, trzecią zadośćuczynienie«. Bulla Eugeniusza IV. dla Ormian powiada o Sakramencie pokuty: »Czwartym Sakramentem jest pokuta... która składa się z trzech części: pierwszą z nich jest skrucha... drugą wyznanie grzechów... trzecią zadośćuczynienie za grzechy według uznania kapłana, które się dokonywa przez modlitwę, post, jałmużnę«.

Sobór trydencki powiada (Sess. 14. cap. 3.). »Są zaś jakoby materyą tego Sakramentu, akty samego penitenta, mianowicie: skrucha, spowiedź i zadośćuczynienie«.

Zadośćuczynienie nie jest jednak istotną częścią tego Sakramentu (pars essentialis) lecz należy tylko do jego *zupełności (pars integralis).* Niektórzy dawniejsi ze scholastyków np. Paludanus (Diss. 16. qu. 4.) utrzymywali, że zadośćuczynienie jest tak samo częścią istotną, jak skrucha i że Sakrament ten bez faktycznego zadośćuczynienia jest niezupełny, podobnie jak Sakrament Eucharystyi pod jedną postacią. Tej samej nauki trzymają się Janseniści i niektórzy rygorystyczni moraliści katoliccy i wyciągają z tego upragniony przez siebie wniosek, że zadośćuczynienie musi być dokonane przed otrzymaniem rozgrzeszenia, a przynajmniej przed komunią. Błąd ten potępił Kościół już w wieku XV; kiedy bowiem profesor z Salamanki Piotr Martinez z Osmy twierdził, że nie można otrzymać rozgrzeszenia przed wykonaniem zadośćuczynienia został potępiony przez Syxtusa IV. w r. 1479 (Prop. 5.). Podobny błąd potępił w roku 1713 papież Klemens XI: »Zbawienną a pełną roztropności i miłości praktyką jest dopuścić, by dusze znosiły z pokorą i odczuwały przez czas jakiś stan grzechu, prosiły o ducha pokuty i skruchy i przynajmniej rozpoczęły akty zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej, »zanim dostąpią rozgrzeszenia« (Prop. 87. Quesnel.). Sobór trydencki uczy wyraźnie, (Ses. 14. cap. 3) że zadośćuczynienie jest o tyle tylko częścią Sakramentu Pokuty, o ile jest potrzebną »ad integritatem sacramenti, ad plenam perfectam peccatorum remissionem ex Dei institutione requiruntur«. Inaczej mówiąc, jest ono dlatego częścią Sakramentu nieistotną, bo celem jej nie jest odpuszczenie grzechów, ale tylko odpuszczenie kary doczesnej, a istotnym celem Sakramentu pokuty jest odpuszczenie grzechów kary wiecznej. Za daleko idzie natomiast Diana (Summa. Vox: »Poenitentiam implere«), twierdząc, że zadośćuczynienie przyczynia się do Sakramentu pokuty tylko jako dodatek zewnętrzny i to drugorzędny: »in re valde extrinseca et secundaria«. Mówimy tutaj o faktycznem zadośćuczynieniu, gdyż chęć i postanowienie zadośćuczynienia należą właściwie do istoty skruchy i postanowienia poprawy i jako takie są rzeczywiście istotną częścią Sakramentu Pokuty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowsze dzieła homilijne.

(Ciąg dalszy).

1898. Ks. Jackowski Henryk T. J. *Ewangelie niedzielne i świąteczne* z objaśnieniami. Kraków, 1898. str. 509, mała 16-ka.

Już po streszczeniu książki ks. Riedla dostała mi się do rąk książeczka z napisem wyrażonym na czele. Osnowa jej sprawia prawdziwą niespodziankę, skromny bowiem w napisie dodatek »z objaśnieniami« podaje nierównie więcej, niż zapowiada, niżby nawet spodziewać się można. Są to po bliższem rozpatrzeniu prawdziwe homilie analityczne, treściwe, zwięzłe a nader przystępne. Tem samem poczuwam się do obowiązku sprostować niniejszem wzmiankę wyżej (na str. 429) uczynioną — Książeczka ta ks. Jackowskiego wypełnia obecnie i to znakomicie lukę w publikacyach homilijnych OO. Jezuitów, a chociaż jest w tym względzie dotąd tylko unikatem, może przecież śmiało współzawodniczyć z wielu podręcznikami homilijnymi i sama przez się zastąpić może doskonale brak innych, odpowiada bowiem aktualnym potrzebom i zadowala zupełnie wszelkie w tym kierunku życzenia. Szkoda wielka, że o tej publikacyi milczą wszelakie zapiski bibliograficzne i że tylko przypadkiem można było dojść do jej znajomości. Pierwotnie bowiem »Objaśnienia« te wychodziły w malutkich zeszytach, a w r. 1898 ukazały się jako tom LXX. wydawnictw Towarzystwa Jezusowego, p. t. »Książki pobożne dla wiernych każdego stanu«.

Strona techniczna tego wydawnictwa jest bardzo praktyczna. Porządkiem roku kościelnego, a więc od I. niedzieli Adwentu począwszy, podaje ta książeczka na każdą niedzielę i na święta uroczyste w toku roku kościelnego przypadające (jedynie tylko uroczyste święta Matki Boskiej, św. Piotra i Pawła i WW. Świętych stanowią wyłom w ogólnym porządku roku kościelnego i umieszczone są osobno przy końcu tego podręcznika) najpierw cały tekst perykopy, a następnie pod napisem »Objaśnienia« to właśnie, co istotę homilii stanowi. Autor idzie za tokiem perykopy i począwszy od pierwszego zdania rozbiera po kolei wszystkie co ważniejsze z tekstu ewangelijnego. W ten sposób homilie jego przedstawiają podział oznaczony cyframi na kilka (6—9) części, a każda oddzielnie tworzy jakby odrębną dla siebie całość. Wyjątkowo tylko, autor załatwia się w pierwszym ustępie z tekstem perykopy, aby dalej prawić o jednym tylko temacie, jak np. na Niedzielę XV. po Świątkach o miłosierdziu. Zresztą idzie stale za tokiem perykopy. Tekst perykopy zyskuje bardzo na tej metodzie, gdyż autor najpierw go wyjaśnia, krótko wprawdzie ale dostatecznie, poczem zaraz przechodzi do praktycznych uwag dla słuchacza. W tych rozwija całe bogactwo pasterskich nauk tak dogmatycznych jak moralnych, pełno tu refleksyi, zastosowań, upomnień, rad i wskazówek. Często jeszcze ujmuje je autor osobno w porządek liczbowy, aby je słuchacz lub czytelnik łatwiej mógł objąć i spamiętać, zwłaszcza, gdy chodzi o wyliczanie szczegółów do całości jakiejś materyi ściśle należących, jak np. str. 147, 285, 321 i t. d.

Mimo kilku pozornie oddzielnych części, całą homilię tworzących, autor łączy je często ze sobą jako ciąg dalszy, wiąże wewnętrzną spójnią i toruje sobie udatnie przejście od jednej części do drugiej. Tu i ówdzie autor przytacza, prócz częstych cytatów z Pisma św., także zdanie któregoś z Ojców, jakiś przykład ciekawy, przysłowie ludowe, a przedewszystkiem obfitują jego homilie w nauki moralne. W zakończeniu każdej podaje przypadającą na tę niedzielę czy święto modlitwą kościelną.

Zarówno tedy doborem treści, jędrnem zużytkowaniem materyału homilijnego, jak nawet formą zewnętrzną, podają »Objaśnienia« ks. Jackowskiego doborowy podręcznik homilijny, godny skrzętnego wyzyskania, zasługujący, aby go w całej rozciągłości można wzorować i naśladować.

Homilie sporadyczne i w czasopismach kościelnych.

Poczet autorów homilijnych, którzy opracowali homilie na cały rok kościelny, i zestawionych obok nich także pisarzy kaznodziejskich, którzy w drukowanych podręcznikach kaznodziejskich zamieścili przynajmniej znaczniejszą liczbę homilii, należy jeszcze uzupełnić wzmianką bibliograficzną o tych dziełach, w których pojawiają się homilie tylko sporadycznie. Do takich należą:

Ks. Kotowski Antoni, *Kazanie homiletyczne na WW. Świętych*. Warszawa, 1835. Jestto homilia oddzielnie drukowana, ujęta w formę kazania na tle perykopy o ośmiu błogosławieństwach. Wykład tekstu ewangelii jest dość pobieżny, natomiast piękne są i budujące zastosowania.

Ks. Wróżewski Franciszek, *Kazania na uroczystości i święta całego roku*. Wrocław 1853. str. 238, 8-ka. Między kazaniami umieścił autor ledwie jedną homilię na dzień św. Michała, powtórzoną dosłownie za św. Bernardem. Formą zewnętrzną zbliża ona się do dawnych «sermones» Ojców Kościoła, traktujących ściśle obrany temat; z perykopą jednak świąteczną w luźnym tylko zostaje związku.

Ks. Jełowicki Aleksander, *Kazania o Świętych Polskich*. Berlin, 1869. 16-ka, str. 712, wyd. II. r. 1872. Echem pracy apostolskiej i kaznodziejskiej, której się w drugiej połowie XIX. wieku głośny ten kaznodzieja (1802—1877) w zupełności poświęcił, przeważnie śród rodaków, przebywających na emigracyi we Francyi, są kazania wymienione w nagłówku. W ich liczbie zamieścił autor także obszerną homilię na Boże Narodzenie[1]), na tle trzech perykop, przypadających na każdą po kolei z trzech mszy św. w tę uroczystość.

Wstęp poucza, że autor nie wygłosił wprawdzie tej homilii, lecz napisał ją r. 1866 w Hyeres dla Wizytek polskich, pochodzących z Wilna, a osiadłych wówczas w Wersalu. Skarżyły się one ks. Jełowickiemu, że w pierwsze święto Bożego Narodzenia, spędzone na obcej ziemi, nie słyszały wcale słowa Bożego, a pragnęły je usłyszeć w języku polskim. Czyniąc zadość temu życzeniu przesłał im autor na piśmie duchowną naukę, odpowiadającą znaczeniu uroczystości a ujętą w formę homilijną. Podzielił ją, odpowiednio do trzech perykop tej uroczystości, na trzy główne części. W pierwszej przedstawia kaznodzieja stan świata przed przyjściem Chrystusa Pana. W drugiej rozwija tekst ewangelii z dwóch pierwszych mszy św.; w ostatniej wreszcie części wyłuszcza drugą perykopę z trzeciej mszy św., tj. identyczną z perykopą na Trzech Króli, kreślącą ich hołd i dary. Jest to właściwie obszerny, dokładny i umiejętnie obrobiony wykład egzegetyczny tekstu ewangelijnego, przerywany licznemi rozmyślaniami i wskazówkami praktycznemi dla zakonnic. Z licznych ustępów tej homilii płyną ciepłe słowa otuchy, serdeczna zachęta, ożywcze wezwanie, a całość ma widoczne zabarwienie narodowe i podkład patryotyczny, umiarkowany jednak i roztropny, a zastosowany w miarę do duchownych potrzeb osób, zniewolonych tułać się na obcej ziemi.

Ks. Kajsiewicz Hieronim, *Kazania przygodne*. Berlin, 1870—72, trzy tomy w 8-ce.

Kaznodzieja ten (1812—1873) należy do najcelniejszych homiletów polskich XIX. stulecia. »Wielki zarówno w słowie jak w czynie zdumiewał obie półkule swoją wymową, przypominającą złotoustego Skargę«[2]). Nowsi historyografowie literaccy, nawet tak wykwintni i wy-

[1]) Wydanie berlińskie str. 243—287.

[2]) Pelczar, *Pius IX. i jego pontyfikat*, t. III., str. 217.

bredni, jak Tarnowski[1]), przeznaczają mu w literaturze naszej kaznodziejskiej miejsce tuż po Skardze. Jest w tem niezawodnie przesada, mająca źródło w osobistej sympatyi krytyków do tego żołnierza-kaznodziei, wszelako zaprzeczyć nie można, że chociaż co do bogactwa materyału kaznodziejskiego pozostaje w tyle za licznymi poprzednikami, to jednak jakością swych utworów dorównywa najprzedniejszym, a wielu nawet przewyższa »gruntowną nauką, głębszym poglądem na rzeczy, twórczością wyobraźni, zapałem serca i siłą w oddaniu tematu«. Ukazały się po nim w druku przeważnie tylko utwory kaznodziejskie przygodne (świąteczne, przedślubne, pogrzebowe, przygodne). Wśród nich jedna tylko homilia, chociaż kaznodzieja ten oceniał należycie jej znaczenie w kaznodziejstwie rodzimem i często wspominał, że ma zamiar napisać taki zbiór zupełny.

Jedyna ta drukowana homilia ks. Kajsiewicza[2]) ma za tło hymn »Magnificat«, więc ustęp z ewangelii św. Łukasza. Wygłosił ją autor na zakończenie majowego nabożeństwa u Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Rzymie r. 1859. Co do formy zewnętrznej ma ona wszystkie przymioty innych jego utworów, a więc: układ dobrze obmyślany, styl dziwnie prosty i męski a jednak obrazowy, język bogaty i czysty. Co do treści zajmuje się przeważnie wykładem egzegetycznym wybranego ustępu ewangelii, rozbiera go wiersz po wierszu, prawie słowo po słowie. Obfituje w doborowe wyimki z Ojców Kościoła i liczne cytaty z Pisma św. Podkład przeważnie naukowy, głęboko pomyślane znaczenie tekstu ma na względzie słuchacza wysoce inteligentnego, umiejącego chwytać w lot każdą myśl mowcy i dostroić się do jego wyżyny duchowej. Natomiast brak tej homilii praktycznych zastosowań do słuchacza, brak odpowiednich jego potrzebom wskazówek homiletycznych i pasterskich. Wyjątkowo tylko, przy nadarzonej sposobności, autor rozwija znaczenie niektórych cnót, np. pokory, lecz i tu jest dość skąpy w podaniu życiowych wskazówek.

Takich, jak powyższe, sporadycznie pojawiających się homilii, możnaby jeszcze więcej przytoczyć, lecz na ogół wzięte nie przedstawiają one tak osobliwej wartości, iżby każdą z osobna należało się zaprzątać. Nierównie ważniejszym jest fakt, że wiele ich pozostało w rękopisach i dotychczas zalegają pułki biblioteczne, nie mogąc z pod grubej powłoki kurzu dostać się na światło dzienne. Zdarza się to nie tylko w księgozbiorach prywatnych, ale także w bibliotekach klasztornych, ba nawet w publicznych, gdzie chyba nie braknie środków materyalnych do ich wydania, ale starczyłoby tylko nieco dobrej chęci i trudu, aby dziejów kaznodziejstwa rodzimego nie pozbawiać cennych niejednokrotnie zabytków. Na dowód wystarczy przytoczyć:

Wiadomości o rękopisach polskich oddziału teologicznego w ces. publ. bibliotece w Petersburgu, podane przez ks. Antoniego Moszyńskiego[3]), gdzie w rozdziale VII. pod napisem «Homiletyka« umieszczono porządkiem numerów różne rękopisy, które niegdyś wraz z całą potężną biblioteką Załuskich dostały się do ces. biblioteki w Petersburgu i dotąd tam spoczywają. Oto dla przykładu niektóre wyimki:

pod nr. 13. czytamy: Załuski Ludovici, Eppi Plocensis: ***Fragmenta concionum*** et notata ad eas. Autor »Wiadomości« dodaje, że to są »homilie, kazania i notaty do kazań« $31^1/_2$ ark. fol.

pod nr. 94. Rękopis bezimienny z napisem „*Exhortationes dominicales* ex sanctis Evangeliis erutae« in 4-o kart. 60.

pod nr. 110. Rękopis in 4-o p. t. »Zbiór różnych pism«. Jest ich tam kilkadziesiąt arkuszy, zapełnionych autografami wielu historycznie ważnych postaci kościelnych. Tak np. w szczegółowym wykazie pod tymże numerem czyta się ad 4) »Homilia moja miana na koronacyi N. P. Maryi w Miedniewicach w dniu pierwszym Świątek 1767 r.« (pismo własnoręczne bpa J. A. Załuskiego). Jakieżto skarby niezużytkowane najcenniejszych druków i rzadkich rękopisów! A jak w tej bibliotece, tak podobnie mnóstwo białych kruków znalazłoby się nawet w mniej głośnych.

Liczniejsze nierównie, a nawet ważniejsze od dopiero co podanych, utwory homilijne swojskich naszych autorów kaznodziejskich skryły się w niektórych wydawnictwach kaznodziejskich zbiorowych, jakie się ukazywały po kolei w przebiegu XIX. stulecia. Zasługują one na tem miejscu na wzmiankę tem poczytniejszą, że nie drukowane i nie wydane oddzielnie łatwo mogłyby zaginąć w zapomnienia fali, a przecież uzupełniają wydatnie poczet homilii naszych rodzimych. Wedle porządku chronologicznego wydawnictw peryodycznych, w których znalazły umieszczenie, idą po sobie następująco:

1. Pamiętnik religijno-moralny. Czasopismo ku zbudowaniu i pożytkowi tak duchownych jak i świeckich osób, wychodzące niegdyś w Warszawie od r. 1840 do r. 1860 po 2 tomy rocznie, pod redakcyą najpierw Holowicza, później XX. Szelewskiego (od r. 1850) i Mętlewicza. Obok innych działów, utworzyła redakcya tego pisma także osobny p. t. »Wymowa kościelna«. W tym dziale umieszczano kazania tak obcych (dawnych i nowszych w przekładzie), jak rodzimych kaznodziejów spółczesnych. Najcelniejsze w tym dziale miejsce zajmują przekłady homilii dawnych Ojców Kościoła, przeważnie greckich. Ze względu, że wykaz homilii Ojców w tłómaczeniu polskiem tworzy ostatni rozdział tej pracy, pozostaje na tem miejscu drobna wzmianka o kilku homiliach kaznodziejów spółczesnych, w tem czasopiśmie zamieszczonych. A mianowicie:

Ks. Topolski Leon podał do tego czasopisma r. 1843 w tomie IV. (str. 360—389 i 486—509) dwie homilie, tj. na uroczystość Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, tłómaczone z francuskiego kaznodziei ks. Thiebaut'a. W pierwszej z nich autor, wziąwszy za tło lekcyę wielkanocną, układa homilię syntetyczną na temat »O usposobieniach do Komunii św. wielkanocnej« w formie kazania o 2 częściach. W wykładzie tekstu perykopy lekcyjnej posługuje się wyłącznie prawie egzegetyką i długimi cytatami z Ojców Kościoła, a głównie św. Jana Złotoustego, którego homilię na ten temat prawie całą wciela. Druga homilia osnuta jest również na osnowie perykopy homilijnej, a za temat obrał autor myśl przewodnią św. Leona pap. w homilii na tęż uroczystość rozwiniętą, więc wykazuje po kolei w trzech częściach czyli uwagach: »Jakie uczucia ożywiać w nas powinno Wniebowstąp. Pańskie«. Forma tej homilii zbliża się więcej do analitycznej, autor przytacza cały tekst perykopy i po kolei cały rozwija i wyjaśnia, stosując go do swego założenia. I tu spotyka się dużo wyimków z Ojców Kościoła, przeważnie cytowanych po łacinie, podobnie jak wszystkie teksty z Pisma św., bo wtedy było to jeszcze modne w utworach homiletycznych.

W dalszych tomach niema homilii spółczesnych, dopiero w XXX. znajduje się w tem czasopiśmie homilia O. Ventury pt. »Chananejka« jako pierwsza z długiego zastępu jego homilii p. t. »Niewiasty ewangeliczne« w tłómaczeniu ks. Goliana, o których poprzednio już była wzmianka (p. str. 398), ta jednak homilia nie pochodzi z pod pióra X. Goliana.

2. Kaznodzieja katolicki. Kraków, str. 1378 w 8-ce 1871. Dobrane grono kaznodziejów krakowskich zajęło się w r. 1871. wydawnictwem zbiorowego pisma homi-

---

[1]) Tarnowski, *ks. H. Kajsiewicz*, monografia. Kraków 1898.

[2]) T. I., str. 204—218.

[3]) *Rozprawy i sprawozdania* z posiedzeń wydziału filologicznego Akademii umiejętności krakowskiej. Tom I. Kraków, 1874. str. 223—333.

letycznego, w którem pomieszczać miano wszelakie płody kaznodziejskie mowców religijnych, spółcześnie pracujących na ambonie w ziemiach polskich. Pismo takie wychodziło w poszytach miesięcznych: wszystkich ukazało się 12, poczem wydawnictwo to upadło. Są w niem przeważnie kazania kaznodziejów krakowskich, nauki katechizmowe, pasyjne itp. Obok tych znajduje się w całym tym roczniku także 7 homilii, wcale udatnych. Złożyli się na nie:

1) Ks. Wierciszewski Władysław, niegdyś kaznodzieja katedralny krakowski, który zamieścił w tem wydawnictwie cztery homilie:

a) Homilia na II. niedzielę W. Postu (str. 83) osnuta jest wedle toku syntetycznego na perykopie o Przemienieniu Pańskiem i po kolei przedstawia sposób przemienienia, jego przyczynę i znaczenie, a przy końcu wypływające z tego cudu nauki.

b) Homilia na niedzielę V. po Wielkiejnocy (str. 340) zajmuje się na wstępie znaczeniem procesyi w Kościele, poczem podaje wedle formy analitycznej wykład tekstu perykopy, zdanie po zdaniu, tu i ówdzie wyjaśnia obszernie nawet poszczególne słowa. Temat o modlitwie sprowadza autora na tło drugorzędne, wplata bowiem obszerny wykład prośby niewiasty chananejskiej, jako doskonały wzór warunków modlitwy. W egzegetyce tekstu ewangelicznego idzie autor przeważnie za św. Augustynem, zaś w objaśnieniu epizodu o niewieście chananejskiej za św. Janem Złotoustym.

c) Homilia na niedzielę XV. po Świątkach (str. 779) jest także analitycznie ułożona; na kanwie perykopy ewangelijnej podaje okoliczności i sposób wskrzeszenia syna wdowy z Naim. Przeważa w niej tendencya dydaktyczna, wykład tekstu i znaczenie jego przenośne głównie zajmuje autora i w tym celu przytacza wiele wyimków z Ojców Kościoła i to w języku łacińskim. Natomiast tak w tej, jak w poprzedniej, zamało jest zastosowań do życia codziennego. Ledwie przy końcu homilii daje autor przestrogi co do wychowania dzieci.

d) Homilia o 10 pannach (str. 968) podaje obszerny wykład perykopy tokiem analitycznym, w szczególności uwydatnia znaczenie przenośne tekstu ewangelii i zwraca go wszędzie do tematu o czuwaniu i obowiązku gotowości na śmierć, aby zakończyć wezwaniem i zachętą do należytego przygotowania się na chwilę zgonu.

2) Ks. Issakowicz Izaak, w czasie wydawnictwa »Kaznodziei katolickiego« proboszcz orm. w Stanisławowie, dostarczył temu czasopismu prócz kompletnego cyklu kazań pasyjnych także dwie homilie:

a) Homilia na niedzielę XII. po Świątkach (str. 707) otrzymała od autora nazwę »nauki homiletycznej«. Jakoż w istocie kaznodzieja mniej kładzie wagi na wykład tekstu, za to nie szczędzi wcale praktycznych zastosowań, podaje serdeczne wezwania i silne pobudki do wykonania wskazówek w toku nauki podanych.

b) Homilia na niedzielę XIV. po Świątkach ma wstęp oddzielny, w dalszej nauce idzie za tokiem słów ewangelii, wykłada ich znaczenie i wszędzie przydaje pokarm duchowy, tj. wypływające z toku nauki prawdy wiary i przestrogi z dziedziny etyki. Cechą wyróżniającą w obu tych homiliach jest zamiłowanie w długich okresach stylowych, przytaczanie licznych a obszernych cytatów z Pisma św. i podobnie dłuższych wyimków z Ojców Kościoła, jakkolwiek doborowych, ale przytrudnych do powtórzenia z pamięci. W obu tych utworach jest także wiele rzewności, uczucia serdecznego i pieczołowitości prawdziwie pasterskiej.

3) Ks. Bober Ludwik dołączył do tego zbioru jedną homilię na niedzielę VI. po Świątkach na temat »miłosierdzia chrześcijańskiego«. Opatrzona osobnym wstępem, zaleca się udatnym układem syntetycznym, a zgodnie z tą formą homilijną przystosowuje słowa tekstu perykopy do wykazania potrzeby dawania jałmużny i sposobu wykonywania jej wedle przepisów Ewangelii.

3. *Biblioteka kaznodziejska* wydawana przez ks. J. Stagraczyńskiego w Poznaniu w latach 1880 do 1894, której ukazało się łącznie 9 tomów, zawiera jedną tylko homilię:

Ks. F. Balsama na niedzielę V. po Trzech Królach (t. III.). Autor dzieli ją na cztery części i po kolei odpowiada w nich na postawione z góry pytania, które są zaczerpnięte z tekstu perykopy. A więc:

I. Co to za gospodarz, co za rola, co za nieprzyjaciel, co za kąkol?

II. Co to za słudzy kąkol wyrwać gotowi?

III. Co to za odwłoka wyplenienia kąkolu od żniwa?

IV. Co za żniwo i jakie?

W odpowiedzi na te pytania daje autor, prócz wyjaśnienia słów tekstu, także praktyczne rady, przestrogi i upomnienia pasterskie, zupełnie w duchu homilijnym.

(C. d. n.)

Kolegium iliryjskie.

Wiadomo już czytelnikom »Gazety Kościelnej« że Ojciec św. Leon XIII. apostolskiem brewem »Slavorum gentem« z dn. 1 sierpnia 1901 r. przemienił hospicyum iliryjskie św. Hieronima, znane powszechnie »S. Girolamo dei Schiavoni na kolegium Kroackie, w którymby kształcić się mogli klerycy z Dalmacyi, Kroacyi, Bośni i Hercogowiny. Wiadomo, że w krajach tych słowianie katolicy mówią po kroacku, słusznie więc nadano nazwę temuż kolegium »Kroackie«. Zarządzenie to stolicy apostolskiej nie podobało się kanonikom hospicyum św. Hieronima, którzy dotychczas tłuste pobierali dochody z tejże fundacyi, więc na czele X. J. Viticha podnieśli bunt przeciw zarządzeniom Ojca św. wołając na pomoc rząd włoski. Dla wyjaśnienia sprawy musimy dodać, że księża kroaccy nie wiele interesowali się swoją fundacyą, nie chcieli rezydować w Rzymie, wskutek czego większość kanonii zajmywali Włosi, a Kroaci byli tam niby dla okrasy. Z tej to przyczyny Włosi uważali hospicyum za swoją własność, której pozbawiało ich papieskie brewe wyłącznie na korzyść Kroatów. Nakłonili więc X. Viticha, aby on jako kroat, protestował przeciw zamianie hospicyum na seminaryum.

Ponieważ hospicyum św. Hieronima stało pod protektoratem Austro-Węgier, udało się dyplomacyi austro-węgierskiej zażegnać przykry opór. Na podstawie wzajemnych układów usunięto zamianowanego przez Watykan dyrektora ks. Parmana, który zbyt ostro i niezręcznie wziął się do przeobrażenia hospicyum na seminaryum, i oddano zarząd fundacyi przedstawicielowi Austro-Węgier. Miało nadal istnieć hospicyum, ale obok niego i Seminaryum kroackie. Zdawało się, że w ten sposób sprawa została definitywnie załatwioną. Od czego jednak spryt włoski?.. Otóż namówiono kupców i lokatorów, którzy mieszkają w zabudowaniach fundacyjnych, aby przestali płacić czynsz, odwołując się na to, że nieznają nowego zarządu. Zwycięstwo austro-węgierskiej dyplomacyi stało się znowu iluzorycznem, gdyż fundacya pozbawioną została dochodów.

Z trudności tych postanowił skorzystać książe Czarnogóry, a ponieważ córka jego Helena jest żoną obecnego króla, więc Watykan musiał się liczyć z jego życzeniami, w nadziei,

że za jego wpływem przestanie rząd włoski popierać buntowników.

Na podstawie wzajemnych układów, został sekretarz stanu, X. Kardynał Rampolla upoważnionym przez Ojca św. d. 7. marca 1902 r. do udzielenia księciu Czarnogóry następnej deklaracyi:

1. Instytut S. Girolamo będzie odtąd nosił nazwę »Collegium iliryjskie św. Hieronima« a pod nazwą »iliryjskie« rozumieć należy wszystkich katolików południowej Słowiańszczyzny.

2. Arcybiskupowi Antiwari udziela się tych samych praw i przywilei, jakie przysługują biskupom dyecezyi wzmiankowanych w brewe »Slavorum gentem«.

3. W myśl tych przywilei ma prawo Arcybiskup z Antiwari wspólnie z tamtymi biskupami przedstawić kardynałowi, protektorowi kolegium, jednego członka do zarządu kolegium.

4. Arcybiskup z Antiwari upoważnionym jest do zarządzenia, aby klerycy z jego dyecezyi uczyli się w zakładzie języka serbskiego w pisowni cyrylickiej.

Podpisano kardynał Rampolla. m p.

Specyalny poseł czarnogórski delegowany do tej sprawy hr. Lujs Wojnowicz, odpowiedział na tę notę, dziękując za życzliwość Ojca św. dla Czarnogóry; przyjmuje nowe zarządzenie wyrażone powyżej w owych 4 punktach w imieniu swego władcy i jego rządu i dziękuje, że przy tej sposobności, nazwani zostali katolicy Czarnogóry »wybraną cząstką serbskiego narodu.

Zobaczymy, jak się ta cała sprawa skończy. *A.*

O namawianiu do grzechu
pod względem etycznym i pastoralnym.

Doświadczenie uczy, że nawet energiczna praca kapłana nie zdoła wykorzenić przyzwyczajenia niedokładnego spowiadania się. Do takich grzechów, które penitenci z reguły niewystarczająco wyznają, należą grzechy cudze. Dziewięć ich wyliczają katechizmy, a wszystkie można sprowadzić do dwóch kategoryi grzechów: zgorszenie i współudział w grzechu. Mianowicie te grzechy cudze, którymi przywodzimy bliźniego, jeszcze nie zdecydowanego do grzechu, należą do kategoryi zgorszenia; np. do grzechu radzić, innym grzeszyć kazać, pobudzać; te zaś, którymi dopomagamy bliźniemu, już wprzód zdecydowanemu, do wykonania czynności grzesznej, są tylko rozmaitymi objawami jednego grzechu t. j. współudziału w grzechu bliźniego; np. zezwalać na grzech drugiego lub go pochwalać, a tembardziej wprost dopomagać do niego.

Nie mam zamiaru dzisiejszą notatką obejmować wszystkich grzechów cudzych, byłoby to może i zbytecznem raz dlatego, że czytelnicy są kapłanami, znającymi teologię moralną, powtóre z tego powodu, że uwagi podane o spowiadaniu się z namawiania do grzechu, w zupełności można zastosować także do innych grzechów, należących do kategoryi zgorszenia.

Namawianie do grzechu jest jednym z objawów grzechu zgorszenia. Zgorszenie bowiem jest przywiedzenie bliźniego do grzechu słowem lub czynem. Namawiający ma przed sobą osobę, nie zamierzającą grzeszyć, która albo nie myślała dotąd o grzechu albo się jeszcze nie zdecydowała; dopiero on chce na nią zgubny wpływ wywrzeć. Jasnem więc jest, że namowa do grzechu należy do kategoryi zgorszenia.

Przypomnijmy sobie rodzaje zgorszenia (scandalum activum). Rozróżniamy zgorszenia: a) szatańskie (diabolicum), b) zgorszenie wprost czyli zamierzone (scandalum simpliciter directum) c) zgorszenie uboczne czyli dopuszczone (sc. indirectum).

Szatańskie jest zgorszenie, gdy kogo razi niewinność bliźniego i pragnie przywieść go do obrazy Boga, jedynie dlatego, by bliźni splamił swą duszę grzechem. Klasyczny przykład takiej namowy mefistofelesowskiej dał nam szatan, kuszący naszych pierwszych rodziców w raju.

Zgorszenie wprost czyli zamierzone popełnia, kto dla jakiejś korzyści przywodzi bliźniego do grzechu np. rozkazujący z nienawiści wyrządzić szkodę swemu sąsiadowi, namawiający do kradzieży, poróbstwa.

Zgorszenie uboczne czyli dopuszczone jest wtenczas, gdy się wykonuje jakąś czynność dla pewnego celu, przewidując, że ona bliźniemu da okazyę i może go przywieść do grzechu. Czynność gorsząca może być moralnie złą, obojętną, lub nawet dobrą, ale mającą pozór złej. Ten gatunek zgorszenia bardzo często wydarza się, zwłaszcza u rodziców grzeszących wobec małych dzieci np. przekleństwem, pijaństwem, nieczystemi rozmowami.

Zaznaczyć nie zaszkodzi, że w potocznej mowie używa się (i to wszędzie[1]) słowa zgorszenie w znaczeniu mniej ścisłem, odmiennem od naukowego. Często bowiem nazywamy zgorszeniem rozgłos, podziw, oburzenie, jakie wywołuje wśród ludu czynność nowa, nadzwyczajna, będąca rzeczywiście lub pozornie złą.

Każde zgorszenie sprzeciwia się miłości bliźniego; ta bowiem nakazuje nam chronić bliźniego od wszelkiego złego zwłaszcza od grzechu, który uważać mamy za największe złe wpośród ziemskich niedoli, a nawet nakazuje nam nie tylko unikać wszystkiego, coby bliźniego mogło przyprawić o grzech, lecz także dla miłości bliźniego mamy pozytywnie działać, przez upomnienie, by odwieść go od grzechu. Gdy więc kto wprost z szatańską złośliwością czyha na nieskazone sumienie bliźniego, czy też dla własnej korzyści do grzechu go przyprowadza, czy w końcu przewiduje tylko jego upadek z okazyi swego działania, ten niema należytej miłości bliźniego, a przeto grzeszy przeciw niej. (Św. Tomasz 2—2, 43, 3.).

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zgorszenie szatańskie i zgorszenie wprost zamierzone sprzeciwia się oprócz miłości tej także cnocie, którą bliźni z naszego powodu narusza. Tak więc w tych gatunkach zgorszenia dwojakiego rodzaju złość się mieści i spowiadając się z takiego grzechu, należy wyrazić, przeciw jakiej cnocie dano zgorszenie, czyli do jakiego grzechu przywiedliśmy bliźniego rozkazem, radą, namową. Dlatego też taki gorszyciel jest obowiązany do restytucyi, gdy kogo przywiódł do wyrządzenia szkody bliźniemu. Czynność bowiem jego sprzeciwia się miłości i sprawiedliwości i jest przyczyną skuteczną szkody (causa efficax). Oczywiście, że nie potrzeba dodawać, iż się wykroczyło przeciw cnocie miłości bliźniego, bo to się samo przez się rozumie. Takie jest zdanie obecnie powszechne.

---

[1]) Porównaj Genicot I. n. 231. Aertnys II. 61.

Różnica zdań zaznacza się między teologami, co do zgorszenia ubocznego, czyli dopuszczonego; czy ono sprzeciwia się tylko miłości, czy też i tej cnocie, którą zgorszony gwałci. Kwestya ta jest bardzo praktyczna, bo wielce wpływa na sposób spowiadania się. Przypuściwszy, że zgorszenie uboczne sprzeciwia się tylko miłości, wystarczyłoby spowiadać się w ten sposób: zgorszyłem bliźniego, albo przywiódłem bliźniego do grzechu ciężkiego lub lekkiego (oczywiście jeżeli czyn gorszący nie jest sam w sobie grzeszny); w przeciwnym razie musiałby penitent oznaczyć materyę zgorszenia wraz z okolicznościami. Np. wygłaszając słowa nieczyste, żarty dwuznaczne, powinienby określić, nie tylko że one były przeciwne czystości, ale też czy słuchający, a zgorszeni, byli małżonkami, czy wolnego stanu i t. p. Jedząc mięso w piątek, za dyspenzą, w gospodzie publicznej i gorsząc przez to współbiesiadników, musiałby wyraźnie dołożyć, że pobudził innych do złamania postu, a nie wystarczyłoby ogólnikowo wyznać, że dał zgorszenie do grzechu śmiertelnego.

Św. Tomasz (2—2, 43) kwestyi tej nie porusza, udowadnia tylko, że zgorszenie jest specyalnym grzechem, przeciwnym miłości bliźniego. Dopiero teolodzy XVI. wieku obszerniej nią się zajmują. Św. Alfons przytacza (III. 45) obydwa zdania i sam oświadcza się za drugiem, tj. że zgorszenie, także uboczne, sprzeciwia się oprócz miłości i cnocie, którą zgorszony narusza. Za św. Alfonsem idą autorowie, którzy zwykle ściśle się go trzymają jak Scavini (II. 912) Aertnys (II. 60), Marc I. 507), a nawet Gury-Ballerini (I. 235). Wszyscy przytaczają racyę św. Alfonsa: quia quaelibat virtus non solum contrarios prohibet actus, sed etiam prohibet, ne detur occasio aliis inductiva ad peccandum; tunc enim occasio illa, esto non sit causa influxiva, est tamen causa moralis, ut proximus peccet; dicitur causa moralis, quae in substantia aequivalet causae directe inductivae ad peccatum, cum sine ea proximus non peccaret. (III. 45).

Skrupuł zaś, że w takim razie dający zły przykład do kradzieży, grzeszyłby przeciw sprawiedliwości i byłby obowiązany do odszkodowania, usuwa św. Doktor Kościoła uwagą, że exemplum non est causa directe influxiva sed tantum occasio, quae non praestat ad furandum positivum influxum, qui requiritur ad obligationem restitutionis (tamże).

Autorzy nowsi, jak Lemkuhl (I. 630), Noldin (II. 79), Genicot (I. 232) idą za zdaniem Lugona, twierdzącego, że zgorszenie uboczne sprzeciwia się tylko cnocie, miłości, a więc wystarczy ogólne oskarżenie się z tego grzechu. Lugo opiera się na tej racyi, że cnoty (z wyjątkiem miłości) nie wymagają od nas tego, byśmy przeszkadzali przeciwnym im występkom, lecz tylko, abyśmy wprost na nie nie godzili. Np. przeszkodzić bliźniemu, aby się nie upił, to nakazuje nam miłość, ale nie wstrzemięźliwość. Lehmkuhl podaje oryginalny powód psychologiczny, twierdząc, że w zgorszeniu szatańskiem i zamierzonem mieści się aprobata grzechu, do którego przywodzimy bliźniego, przeto te zgorszenia biorą na siebie niegodziwość tego grzechu, a więc należy ją wyznać; w zgorszeniu zaś ubocznem, non est formaliter volitio et approbatio peccati alieni sed potius permissio et consequenter interpretativa tantum volitio, a ta nie wystarcza do grzechu. Jako illustracyę do zdania Lehmkuhlowego moznaby podać taki naprzykład fakt, że ojciec pijany, gorszy dzieci pociągając je swym przykładem do wstępowania w jego ślady, ale znów, gdy syn upije się, to ten sam ojciec kija na niego bierze. Widocznie więc ojciec zgrzeszył przeciw miłości, dając zły przykład, ale nie chce, by się syn upijał; jeżeli w opilstwie ojca jest volitio pijaństwa syna to co najwięcej tylko interpretativa.

I w rzeczywistości, w zgorszeniu ubocznem przewiduje się tylko grzech bliźniego i dopuszcza się go bez słusznej przyczyny, a wcale go nie zamierza, inaczej już byłoby to zgorszeniem wprost (scandalum directum). Według tego zdania dając zgorszenie czynem napozór złym lub moralnie obojętnym, wystarczy wyznać je ogólnikowo: zgorszyłem bliźniego; gorsząc zaś czynem moralnie niegodziwym, możnaby się wyspowiadać osobno z czynu grzesznego, a osobno i to ogólnikowo ze zgorszenia. Tak przedstawia się rzecz w teoryi; bo w praktyce wygodniej jest przy wyznaniu grzechu zaraz dodać, że z nim łączy się zgorszenie. Np. że się przeklinało wobec dzieci, że mowy nieczyste prowadzono wobec innych osób itp. Praktyczna korzyść z tego wywodu jest ta, że nie potrzeba badać bliższych okoliczności grzechu; np. czy mowy nieczyste prowadziło się wobec młodzieńców, czy żonatych, panien czy mężatek.

Racya, przez św. Alfonsa podana, ma tę słabą stronę, że wymaga to uzasadnienia, czy occasio, quae est causa moralis aequivalet causae directe inductivae, tak dalece, że oprócz miłości naruszoną jest także inna cnota.

Wracając po tej wycieczce w głąb natury zgorszenia do namawiania do grzechu, możemy teraz rozstrzygnąć w jaki sposób z tego grzechu (a podobnie z innych grzechów cudzych o ile należą do kategoryi zgorszenia) należy się spowiadać.

Namowa do grzechu jest zgorszeniem albo szatańskiem, albo wprost zamierzonem. Zależy to od celu. Jeżeli namawiający ma na oku tylko skażenie moralne bliźniego, będzie to zgorszenie szatańskie; jeżeli zaś zamierza osiągnąć jakąś korzyść czy dla siebie czy dla kogo innego, natenczas będzie zgorszeniem wprost zamierzonem.

Ponieważ namawiający z świadomością pozytywnie dąży do przekroczenia prawa czyli do naruszenia cnoty (przez bliźniego), przeto najpierw staje się winnym naruszenia cnoty przeciwnej grzechowi, a dopiero w następstwie narusza miłość bliźniego. Spowiadając się więc z namowy do grzechu musi się koniecznie wyrazić do jakiego grzechu się namawiało. Stanowczo niewystarczy ogólnikowe oskarżenie: namawiałem do grzechu. *X. Dr. Szczeklik.*

Bibliografia.

Ks. Marcin Czermiński. T. J. *Z Grecyi i Krety.* Tekst objaśniony 107 cynkotypami i mapką. W Krakowie, 1902. str. 349 w 8-ce.

Nie tylko w naszej literaturze rodzimej, ale może nawet w całej europejskiej, niema dziś chyba lepszych podręczników do poznania krajów i wszelakich stosunków półwyspu bałkańskiego, nad te, których nam od lat kilku dostarcza niestrudzony misyonarz i turysta, ks. Marcin Czermiński T. J. Po opisach innych krajów bałkańskiego półwyspu, pochodzących z pod pióra tego pisarza etnograficznego, z których *Gazeta kościelna* podawała stale wyczerpujące sprawozdanie, przyszła kolej na opis cyklu południowego tego półwyspu, tj. Grecyi i wysp sąsiednich, a dodatkowo także Krety. Kraje te szan. autor poznał z blizka podczas swej podróży w r. 1890, gdy zajęty był misyonarską pracą na Wschodzie, a sprawozdania swe z tej podróży umieszczał pod odpowiednimi tytułami

pięciu części dzieła w »Misyach katolickich« w latach 1900 i 1901, poczem jako odbitkę z niektóremi uzupełniami ogłosił w nowem wydaniu pod napisem, podanym w nagłówku.

Za tę książkę należy się ks. Czermińskiemu rzetelna wdzięczność czytającej publiczności, góruje bowiem nad podobnymi opisami innych podróżników — badaczy, przeważnie obcych narodowości tem, że dzieli się z czytelnikami wiadomościami zebranemi nie z innych podręczników, lecz czerpanemi u samego źródła, po większej części z pierwszej ręki, podaje opisy z autopsyi a ilustruje je pięknie wykonanymi i licznymi (107) cynkotypami. Sprawozdania ks. Czermińskiego w tem dziele zamieszczone różnią się nawet od innych tegoż autora, poprzednio z innych części półwyspu bałkańskiego podawanych, gdy bowiem w tamtych głównego tła dostarczała mu praca misyonarska i przygody, trudności czy pociechy w niej doznane, to w opisie »Z Grecyi i Krety« przeważają wszędzie wrażenia turystyczne, samo bowiem zwiedzanie tych krajów autor podjął przeważnie na sposób wycieczki, a tylko przygodnie miał sposobność urządzić misyę dla żołnierzy rosyjskich, których znalazł na Krecie w mieście Retymo (str. 332 i nn.).

Jakkolwiek szczuplejsza pod względem tła misyonarskiego od innych, poprzednio wydanych tegoż autora, książka ta czyta się przecież z wielkiem zajęciem, bo przynosi wielki zasób wiadomości treści pouczającej. W poprzednio wydanych zaznajamiał się czytelnik z krajami i ludami prawie mało co znanymi, w tej przenosi autor czytelnika w strony znane już zkąd innąd, choćby tylko na podstawie szkolnej nauki klasycznej, a jednak potrafi niesłychanie zainteresować go dla swych opisów i niemałej przysparza mu korzyści intelektualnej. Z wybrzeży dalmatyńskich (roz. I.) prowadzi go na wyspy Jońskie (Korfu, Kefalonia, Zante r. II i III.), stąd do Peleponezu (Patras, Olimpia, roz. IV. i V.) dalej nad zatokę Koryncką (Lepanto, Korynt, Istmus, Megara, Salamina, roz. VI.), stąd do Aten, gdzie pozwala mu rozkoszować się obficie świeżemi wrażeniami (roz. VII., VIII. i IX.), przeprawia się z nim następnie na Cyklady (Syra, Delos i Tinos roz. X. i XI.), wreszcie przenosi go ze sobą do Krety związanej z Grecyą długowiekowym losem i wspólnemi aspiracyami (3 odrębne rozdziały). Na tej wyspie zamyka autor wrażenia z swej urozmaiconej podróży w tej książce, dalsze sprawozdania z odbytej równocześnie pielgrzymki do sławnego Patmos, a następnie do Efezu, Smyrny, a przez Dardanele i Bosfor z powrotnej podróży do ojczyzny, zamieścił już w zeszłorocznym *Przeglądzie powszechnym*.

Metoda autora w grupowaniu wrażeń z tej podróży uwzględnia widocznie duchowe korzyści czytelnika. Po dokładnem streszczeniu przeszłości całej Grecyi w epoce rzymskiej, bisantyńskiej i tureckiej (r. I.), autor podaje następnie przy każdej krainie czy wyspie, które po kolei oglądał, w pierwszym rzędzie pogląd na minione wypadki dziejowe, co nawet klasycznie wykształconemu czytelnikowi niemałą jest pomocą w należytem zoryentowaniu się w przeróżnych, nader ciekawych ewolucyach historycznych, a następnie kreśli barwnie stosunki obecnie tam istniejące: statystyczne, etnograficzne, polityczne i społeczne. Obok zabytków klasycznych dzieł sztuki idą opisy obecnie tam wznoszonych budowli i wszelakich zmian dokonanych pod względem politycznym i religijnym. Z natury rzeczy przedstawia autor przedewszystkiem stosunki religijne zarówno dawniejsze, jak te, które znalazł obecnie, jak mu je przedstawili ludzie, obeznani na miejscu dokładnie z prądami tam przeważającymi. I w tym kierunku przynosi książka ks. Czermińskiego spory przyczynek do dawnej i spółczesnej historyi Kościoła na półwyspie bałkańskim i na wyspach greckich. Szczegół to tem ważniejszy, że strona religijna od najdawniejszych czasów chrześcijańskich »zespoliła się z duchem narodowym greckim bardzo silnym węzłem, zawsze była jego podporą w walkach z muzułmanizmem i ona głównie zapobiegła wynarodowieniu w czasie długowiekowej niewoli tureckiej«. Pod tym względem, jak jest różnica znamienna między opisami ks. Czermińskiego a innych podróżników po krajach greckich, tak zarazem wypływa korzyść odmienna. Inni podróżnicy pozostawili niewątpliwie niejedną cenną spuściznę historyczną czy estetyczną w swoich opisach, lecz patrząc na nową Grecyę przez pryzmat starej Hellady, pisali przeważnie o tej starej, pogańskiej, pomijając zwłaszcza to, co jest w Grecyi chrześcijańskim zabytkiem. Ks. Czermiński postanowił choć w części zaradzić temu brakowi i dał nam do rąk książkę, która doskonale ilustruje stan religijny owych krajów, zarówno na podstawie tradycyi dziejowej, jak na tle obecnych stosunków politycznych i społecznych. Czytelnik ma tu zebrane w jedną całość usiłowania Kościoła katolickiego dla obudzenia ducha religijnego śród tamtejszych mieszkańców, poznaje instytucye katolickie, kościoły, seminarya i szkoły, zakłady dobroczynne, zakony męskie i żeńskie, statystyczne sprawozdania o wyznawcach itp. Nie mniej dokładnie autor poucza o stosunkach śród innych wyznań; kilkakrotnie np. na podstawie ustnych relacyi tamtejszych kapłanów katolickich stwierdza autor spostrzeżenie, że nawrócenie schizmatyków w tamtych stronach nierównie mniej rokuje pomyślnego wyniku, aniżeli muzułmanów. (str. 175 i nn.).

Szczególniej zajmujące są opisy, odnoszące się do miasta Aten, osnute zarówno na tle wspomnień religijnych o pracy misyonarskiej św. Pawła Apostoła, wraz z sprawozdaniem o wszelakich zabytkach starożytnych, jak też na kanwie spółczesnych wrażeń religijnych i społecznych, a nawet stosunków panujących na tamtejszym dworze królewskim. Podobnie ciekawe są wiadomości o wyspie Krecie, jej przeszłości dziejowej, niedawnej wojnie, o której nas echo dolatywało ze sprawozdań dziennikarskich, a także o obecnym zarządzie, co wszystko przyczynia się znakomicie do rozjaśnienia tak powodów, które tam ustawicznie wywołują krwawe zajścia, jak do wytworzenia horoskopu na przyszłość. Ta część książki daje uzupełnienie, prawie w dwójnasób, tych szczegółów, które autor poprzednio już (1901) podał w »Wspomnieniach z misyi nad Bosforem, w Bośni i na Krecie«.

Osobny rozdział poświęcił autor wykopaliskom Olimpii, również wyczerpująco zestawił zachowane budowle klasyczne w Atenach, wznowił w umyśle czytelnika wspomnienia o igrzyskach istmijskich i wiele innych szczegółów dawno zapomnianych z nauki szkolnej, świetnie odtwarza w pamięci. Swoim zwyczajem przeplata barwne opisy przyrody opowiadaniami dziejowemi, a często bardzo wplata w nie epizody spółczesne, rzucające światło na stosunki etnograficzne, na charaktery osób występujących w opowiadaniu, anegdoty nawet i zabawne przygody. Wszystko to przyczynia się wybornie do zajęcia czytelnika, przymnaża pożytku i przyjemności z lektury tej książki. Dokładna mapka opisanych krajów i kierunku podróży autora należy również do dodatnich stron jej wydania.

X. Jougan.

Ks. Fabiana Birkowskiego: *Mowy pogrzebowe i przygodne* z krytyczną oceną mowcy przez ks. Antoniego Szlagowskiego, profesora seminaryum metropolitalnego. Warszawa, 1901. Część I. str. 268. Cz. II. str. 260.

Kiedy swego czasu kończyłem uwagi nad postylami i kazaniami homiletycznemi ks. Fab. Birkowskiego, jakoteż o jego przez nie stanowisku i znaczeniu w historyi naszego kaznodziejstwa, wyraziłem żal, że nikt dotychczas nie postarał się o kompletne wydanie jego polskich utworów kaznodziejskich, a nawet bracia jego zakonni, dość zresztą u nas zamożni, nie zdobyli się na tyle pietyzmu i ofiary dla chluby swego Zakonu. Szczegół tem smutniejszy, że jak przekonałem się, ani w bibliotekach publicznych, ani w bogatej bibliotece ich klasztoru lwowskiego, nie ma kompletu kazań Birkowskiego, a przynajmniej ci, do których to należy, nic o tem nie wiedzą, gdyż dotychczas nie uporządkowano jeszcze cennych niezawodnie księgozbiorów klasztornych.

Miło mi obecnie zapisać, że ten niedostatek już naprawiono w Warszawie. »Biblioteka dzieł chrześcijańskich«, która już początek swój zaznaczyła wydawnictwem wcale pięknych i pożytecznych rzeczy, ujęła w swój program także przedruki dawnych co cenniejszych zabytków naszego piśmiennictwa. W pierwszym rzędzie padł wybór na dzieła homiletyczne ks. Birkowskiego i zaraz w pierwszym roku wydawnictwa tj. u końca r. 1901 ukazały się w nowej szacie z druku jego »Mowy pogrzebowe i przygodne« w dwu częściach. Żałować wypada, że wydawnictwo Biblioteki nie zabrało się wprost do wydania jego »Kazań niedzielnych i świątecznych«, co ma dopiero nastąpić w roku bieżącym. Te właśnie są najpotrzebniejsze, gdyż od lat 280 czekają na nowe wydanie, gdy tymczasem zebrane w wydanych dwu częściach »Mowy pogrzebowe i przygodne« posiadamy już w przedruku wydawnictw Turowskiego z r. 1858 i następnych. W każdym razie korzyść nie mała z tego nowego wydawnictwa, choćby już dlatego, że zamiast oderwanych od siebie z od-

rębną paginacyą poszytów, w jakich zwykł był Turowski ogłaszać swe wydawnictwa, »Biblioteka« dostarczyła nam całości zbiorowej z paginacyą ciągłą i postarała się o nierównie lepszą od tamtej korektę językową, przytem także usunęła wiele błędów, którymi było upstrzone wydanie Turowskiego. Trudy wydawnicze dzielił z redakcyą »Biblioteki«, znany zaszczytnie z biegłej znajomości starego języka polskiego, p. Ignacy Chrzanowski. Szkoda tylko, że w korekcie językowej trzymał się zbyt silnie zasad przestrzeganych przez Akademię krakowską przy wydawnictwie dzieł dawnych pisarzy polskich. Powtarzam tu, co już przy nowszych wydaniach Skargi i Białobrzeskiego miałem sposobność oświadczyć, że inna jest rzecz, gdy chodzi o wydawnictwa Akademii, której zadaniem strzedz skarbów językowych i przekazywać dawne zabytki literackie nowszym pokoleniom, inna zaś, gdy się wydaje choćby stare dzieło homiletyczne z tym bezwątpienia zamiarem, aby się stało lekturą dostępną i pożyteczną nie tyle dla ogółu czytelników, ile raczej dla praktycznej korzyści i pomnożenia zasobów kaznodziejskich duchowieństwa. W tym drugim wypadku należy dążyć koniecznie do tego, aby tę lekturę uczynić zrozumiałą i przyjemną, a ku temu nie przyczyni się chyba zachowanie we wszystkich szczegółach starej pisowni. Wszakże modernizowanie starych zabytków kaznodziejstwa wtedy tylko byłoby wadliwem, gdyby się z nich chciało ścierać ducha języka, jego styl i wyrażenia, które im dają ową »nobilis aerugo« minionych wieków. Aby także pisownia w takich podręcznikach kaznodziejskich niewolniczo miała być zachowana i aby w niej nie było miejsca na pewne zmodernizowanie dla udogodnienia czytelnikom, trudno chyba się pogodzić.

Piękną ozdobą tego wydawnictwa jest ocena krytyczna utworów kaznodziejskich ks. Birkowskiego podana na czele a dokonana przez ks. Antoniego Szlagowskiego, profesora wymowy kościelnej w metr. seminaryum duchownem warszawskiem. Autor w trzech częściach (na 73 stronicach wstępnych) zajmuje się po kolei i obszernie żywotem ks. Birkowskiego, charakterystyką jego utworów, wreszcie wykazem dzieł kaznodziejskich i stroną ich formalną. Z wyjątkiem życiorysu, którego obszerniejsze zestawienie nie leżało w zakresie mej pracy, zeszliśmy się z autorem w dwu innych częściach prawie zupełnie, jakkolwiek pisząc równocześnie wcale nie wiedzieliśmy o sobie. Nie dziw zresztą, gdyż, jak świadczą odsyłacze, korzystaliśmy z tych samych źródeł pomocniczych. Różnimy się chyba tem, że ks. Szlagowski uwydatnia przeważnie jego dodatnie cechy, ja zaś podjąłem się usprawiedliwić go z zarzutów ujemnych, których jego utworom kaznodziejskim niegdyś nie szczędzono.

X. A. Jougan.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zmarł ks. Franciszek Roman, wikary w Łańcucie dnia 19. maja br.

Dyecezya tarnowska ob. łać.

Przeniesieni: ks. Leon Gruszowiecki z Czermina do Nawojowej, ks. Ludwik Mazur z Poręby-radlnej do Jakubkowic.

Egzamin konkursowy złożyli: ks. Marcin Florek, ks. Leon Miętus, ks. Jan Mika, ks. Jakób Oleksy, ks. Jakób Wcisło.

Najprz. ks. Biskup udzielił w pierwszy dzień Zielonych świątek tonzury i mniejszych święceń klerykom z dwóch niższych lat teologii, oraz dyakonatu klerykom z czwartego roku.

Dyecezya przemyska ob. gr. kat.

Zrezygnował z prezenty na parafię Korolewa ruska ks. Emil Wengrzynowicz, a w nową propozycyę przyjęci: ks. Jan Rusyniak, Em. Jurczakewicz i Dan. Połoszynowicz.

Ordyn. szk. komis. do c. k. okręg. rady szk. w Rawie ruskiej mianowany ks. Sylw. Steciak paroch w Kamionce Strum.

Od egzaminu konk. uwolnieni: ks. Em. Dawidowicz, ks. Piotr Tustanowicz i ks. Karol Humecki.

Kanon. odznaki otrzymali: ks. Jan Ilnicki, par. w Załokciu i ks. Dan. Łepki, par. w Starym Samborze.

Wikar. w Torkach dek. sokalsk. mianowany ks. Eugeniusz Kulczycki.

Urlop otrzymali: ks. Jakób Korczyński na 2 mies., Michał Kowszewicz na 6 m., Leon Pap na 6 m., Aleks. Macherkiewicz na 2 m. i Józef Dołoszycki na 6 mies.

Zmarł ks. Hilary Hryniewiecki, par. w Smolnie.

Spółka wydawnicza polska w Krakowie

Ceny w koronach. **poleca następujące własne wydawnictwa.** Ceny w koronach.

Antoniewicz Karol ks. **Poezye świeckie i religijne**, trzecie wydanie kor. 4·—. w ozdobnej oprawie . . kor. 6 —

Berg M. W. **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłumaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu. a następnie doszczętnie zniszczonego.
3 obszerne tomy z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. 16·—, w oryginalnej oprawie płóciennej . . kor. 18·—
Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyi, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski Józef. ks. Arcyb. lwow. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z 47 rycinami i tablicą kor. 10. w starannej opr. kor. 12 —

Brodziński Kazimierz **Wspomnienia mojej młodości** wydał Prof. J. Tretiak kor. 1·60, w oprawie . . kor. 2·40

Coppée Fr., **Dobre cierpienie**, szereg przepięknych szkiców znakomitego autora kor. 1·50, w ozdobnej oprawie . kor. 2·50

Chotkowski ks., Prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie, kor. 3·20, w oprawie . kor. 4·—

Gadon Lubomir. **Emigracya polska** po upadku powstania listopadowego, 3 tomy kor. 15, w oprawie . kor. 18·—

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami, kor. 5, w oprawie . . kor. 6·—
Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. (zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich dyecezyi i klasztorów w Polsce).

Golian Zygmunt, ks. **Kazania niedzielne i świąteczne**, kor. 4·—
— **Listy duchowne** (Serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów. za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portretem autora . . . kor. 4·80

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan przez Dyoklecyana. Wydanie trzecie. kor. 5, w opr. płóciennej kor. 6·—

Horoszkiewicz J. **Strój narodowy w Polsce i jego dzieje** kor. 1·00

Jełowicki Aleksander. **Moje wspomnienia**, 1805—1838. wydanie 3-cie, kor. 3·60, w oprawie . . kor. 4·60

Kalinka W., ks. **Dzieła**: Tom I i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta**, kor. 7·20, w oprawie kor. 9·20
— Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze**, treści historycznej, kor 7·20, w oprawie . . . . kor. 9·20
— Tom V.—IX. **Sejm czteroletni.** 5 tom. kor 15·40, w oprawie . . . . . . kor. 20 —
— Tom. X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Kor. 5. w oprawie . . kor. 6·—
— Tom XI. **Życiorys jenerała Chłapowskiego** i żywot Tad. Tyszkiewicza, kor. 4·—, w oprawie . . kor. 5 —

Karbowiak A., Prof. **Szkoła katedralna krakowska** w wiekach średnich . . . . . . kor. 1·20

Klaczko Julian. **Anneksya w dawnej Polsce**, (O unii Litwy z Polską). pierwsze tłumaczenie tej prawie nieznanej pracy znakomitego autora, z przedmową St. Tarnowskiego, kor. 1·50, w oprawie płóciennej . . . kor. 2·50

Korolenko Włodzimierz **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe, kor. 4, w oprawie . . . . . kor. 5·—
Pierwszy w języku naszym przekład tego arcydzieła literatury rosyjskiej.
— **Niewidomy muzyk.** Powieść, kor. 2·—, w oprawie kor. 3·—
— **Szkice i opowiadania.** (At Dawan. — Za obrazem. — Zaćmienie słońca — Cienie. — W nocy. — Może. — Sądny dzień). Kor. 4·—, w oprawie . . . kor. 5·—

Krasiński A. S., Biskup Wileński. **Wspomnienia** . kor. 2·—

Krośc, sprawozdanie naocznego świadka, wydanie czwarte kor. —·80

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych, świeżo bardzo starannie wydana, tekst polski i łaciński. Oprawna w płótno kor. 2·—, w skórkę kor. 3·20, w prawdziwy szagren kor. 4·80, w cielęcą-skórkę lub w jucht . kor. 8 —

Lejkin N. A. **Nasi za granicą**, humorystyczny opis podróży rosyjskiej pary małżonków po Paryżu i Francyi, 2 tomy, kor. 5·—, w oprawie . . . . . kor. 7 —

Lejkin N. A. **Pod hiszpańskiem niebem**, humorystyczny opis podróży małżonków Iwanowów do Biarritz i Madrytu. koron 4, w oprawie . . . . . . kor. 5·—
— **Kędy pomarańcze dojrzewają**, podróż tejże pary po Włoszech . . . . . . kor. 3·20
»T r y l o g i a« pełna humoru osławionego pisarza rosyjskiego.

Mickiewicz Adam. **Wybór listów.** Ułożył Prof. J. Kallenbach kor. 4 —
Wybór ten listów przyczyni się choć w części do rozpowszechnienia złotych myśli, rozsianych w licznej Wieszcza koresp.

Morawski Maryan Ks., Prof. Uniw. Jag. **Filozofia i jej zadanie**, wydanie **trzecie**, obszerny tom o przeszło 400 stron. kor. 6·—, oprawne . . . . kor. 7·00

Pelczar, ks. Biskup **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny.** 2 obsz. tomy . . . kor. 8·—
— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wydanie drugie, pomnożone. 2 tomy . . . . kor. 12·—
— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.** Część I. **Kaznodzieje greccy i łacińscy** . kor. 2·80
— Część II. **Kaznodzieje polscy**, str. 401. . kor. 6·—
— Część III. **Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich** i germańskich. Obszerny tom o 476 stronicach wraz z Indeksem do całego dzieła . . . kor. 6 —
— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem. 3 t., 75 arkuszy starannego druku . kor. 16 —

Piekosiński i Szujski **Stary Kraków** w 900-setną rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 900 po koniec XV. wieku, staranne wydanie z 57 autentycznemi rycinami 3·50, oprawne . . . kor. 5·—

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustracyami, kor 4·—, w przep. okładce, wedle akw. Kossaka . . . . . . kor. 6·—
Składają się na to wydanie dwa zeszyty. z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII. i początku XIX. wieku, drugi podaje melodye, ułożonych na jeden i dwa głosy z tow. fortepianu.

Popiel Paweł. **Powstanie i upadek Konstytucyi 3. maja**, wedle oryginalnych dokumentów z tej epoki . . kor. 2 —
— **Portrety i sceny z r. 1863**, szereg autentycznych rycin z tych smutnych czasów, z tekstem objaśniającym . kor. 1·20

Rozwadowski Jan. **Wspomnienia z r. 1863/4.** Autor. obywatel ziemski z Król. Pol., brał udział osobisty jako szeregowiec, a następnie dowódzca III. sekcyi strzelców; we Wspomnieniach tych kreśli głównie życie obozowe i opisuje potyczki stoczone. Cena kor. 2, w starannej oprawie . . kor. 3·—

Spis Stanisław Ks., prof. uniw. Jag., **Święta Teresa od Jezusa**, Reformatorka zakonu Karmelitańskiego. Wydanie wykwintne na wzór belgijskich, kor. 1·20, w oprawie kor. 2·40

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów schyzmatyckiej propagandy** . . . . kor. 1 —
Rzecz osnuta na podstawie sensacyjnych listów Łebedyńcewa, dyrektora nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Straszewski M., Prof. Uniw. **Dzieje filozofii na Wschodzie** z ogólnym wstępem do dziejów filozofii . . kor. 6 —

Tarnowski St. **O Rusi i Rusinach.** Rzecz o prześladowaniu Unitów . . . . kor. —·40
— **Z wakacyj.** Listy z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich, 2 tomy . . kor. 6·—
— **Ks. Hieronim Kajsiewicz**, str. 206, z portretem . kor. 3 —

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina**, powieść, trzy tomy, kor. 10·—, w oprawie . . . . . . kor. 13·—

Tomkowicz Stanisław, c. k. konserwator zabytków sztuki. **Katedra na Wawelu** i jej restauracya z 1 tablicą i 15 rycinami, kor. 1·50. w oprawie . . . . kor. 2·50
Dzieje katedry Wawelskiej od czasów najdawniejszych, oparte na najnowszych źródłach, między innemi na dochodzeniach technicznych prof. Odrzywolskiego, twórcy restauracyi, i na dziele prof. Wojciechowskiego.

Tretiak J., Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami, kor. 1·50, na papierze kredowanym . . . . kor. 2 —

Ventura de Raulica X. **Posłannictwo katolickiej niewiasty** od początku chrześcijaństwa po nasze czasy, tłumaczył z drugiego wydania Stanisław Koźmian; tom I. za całość, tomów cztery, kor. 12·—, w oprawie . . . kor. 16·—

Zwyczaje towarzyskie *(Le savoir vivre)* wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. — Wydanie trzecie, kor. 2·70, oprawne w płótno . . . . kor. 3·60

Zwracamy uwagę na nowe, **trzecie z rzędu wydanie dzieła ST. TARNOWSKIEGO:**

„Nasze dzieje w XIX. wieku".

(Porozbiorowe dzieje Polski) — doprowadzone do ostatnich czasów, przyozdobione 140 wspaniałemi Illustracyami oprawa przepyszna z herbem Polski odbitym w kolorach.

C E N Y:

za 1 egzemplarz broszurowany	K.	3·—
» 1 » kartonowany	»	3·50
» 1 » oprawny w płótno	»	5·—
» 1 » oprawny w półsk. francuski lub niemiecki	»	6·—

Na portoryum należy dołączyć 50 groszy.

10 egzemplarzy broszur.	Kor.	25·—,	zamiast	30·—
50 » »	»	120·—.	»	150 —
100 » »	»	225·—.	»	300 —
10 tanio opr. (kartn.)	»	30·—.	»	35 —
50 » » »	»	140·—.	»	175·—
100 » » »	»	260·—.	»	350 —

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. — Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.



Ołtarz nowy

8 m. 69 cm. wysoki, 2 m. 82 cm. w stylu bizantyńskim, ornamentykami i rzeźbami udekorowany, jednak nie złocony, wykonany starannie, jest za bardzo przystępną cenę zaraz do nabycia.

Ołtarz ten wykonał ś. p. Walenty Lisiński, artysta-rzeźbiarz, a sprzedać go pragnie pozostała wdowa, która Przewieł. Duchowieństwo o łaskawe pośrednictwo uprasza.

Na żądanie służyć może fotografią tego ołtarza.

Marya Lisińska, wdowa po rzeźb. **w Brzesku** (przez Słotwinę).

Dr. Tadeusz Praschil

b. asystent Uniwersytetu lwowskiego długoletni sekundaryusz szpitala powszechnego we Lwowie

ordynuje jak lat poprzednich w sezonie kąpielowym (od 15. maja do 30. września) w Truskawcu (Willa Plechówka).

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

Przyjmuje malowanie kościołów, kaplic etc. w każdym stylu w technice monumentalnej, za skromnem wynagrodzeniem.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“

Kraków. ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami. Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne**



C. k. Nadworna

FABRYKA ORGANÓW

BRACIA RIEGER

W JAGERNDORF

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.

Kto cierpi

na żołądek, na kurcze, wzdęcia, niestrawność niechaj kupi sobie wódki z ziół *„Apetit“* wyrobu

EDMUNDA KLIMKA w Krakowie

a wszystkich dolegliwości łatwo się pozbędzie. — **Butelka kosztuje 1 zł. 60 ct. $^1/_2$ butelki 80 ct.**

ORZECZENIE CHEMICZNE. Próba wódki *„Apetit“*, sporządzona przez pana Edmunda Klimka, przyrządzona została przez wytrawienie surowców *roślinnych, wyskokiem czystym wyższym bez fuzlu.* — Metalów lub *roślin trujących lub zdrowiu szkodliwych nie zawiera.*

Doc. Dr. Lemberger, chemik miejski.

ŚWIECE

kościelne, znane z dobroci, z fabryki weneckiej, z czystego białego wosku, zupełnie nielejące się poleca

ED. KLIMEK w KRAKOWIE.

Cenniki na żądanie odwrotnie posełam i polecam W. W. Duchowieństwu swoje usługi. *Edmund Klimek.*

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH i Spka

Lwów, Rynek l. 45.

Jedyna krajowa fabryka świec i blichownia wosku

poleca

ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE BIAŁE i MALOWANE

ŚWIECE WOSKOWE WIELKANOCNE (Paschały).

Waga	kigr.	Długość	Objętość		Białe	Malowane
2	»	140 cm	18 cm	. . .	K. 16·40	K. 22·—
2½	»	150 »	16 »	. . .	» 19·20	» 26·20
3	»	160 »	17 »	. . .	» 22·—	» 30·50
4	»	170 »	19 »	. . .	» 28·—	» 37·—
5	»	180 »	21 »	. . .	» 33·60	» 43·50

Ceny wraz z 5 ozdobnemi granami i opakowaniem.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD I WYDAWNICTWO

książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej

Lwów — ul. Kopernika l. 2.

Polecamy na **pamiątkę pierwszej Komunii św. obrazki** w większym i mniejszym formacie, z odpowiednim napisem, **medaliki** metalowe, srebrne i złote, **różańce** białe i kolorowe w wielkim wyborze

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp



Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych.** — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów